

Jan Stanisław Jeż

CZAS NIE ZAGOIŁ RAN

Długo oczekiwałem na ukazanie się książki Alfa Soczyńskiego „Krew i ogień”. Jej obszerne fragmenty czytałem przed ponad dwoma laty i wydawały mi się one wówczas nie tylko fascynujące, ale również porażające. Czas oczekiwania na publikację książki wywoływał u mnie autentyczną ciekawość dotyczącą jej ostatecznego kształtu literackiego i zawartości merytorycznej, a następnie społecznego odbioru. Ten ponad roczny okres opóźnienia druku wyszedł jej chyba na dobre, bowiem otrzymaliśmy dzieło dojrzałe, poprawne logicznie i konstrukcyjnie, bogate merytorycznie oraz niemal znakomite edytorsko.

Jej treścią są tragiczne losy Polaków na Wołyniu w okresie bezpośrednio poprzedzającym drugą wojnę światową oraz w czasie jej trwania, wynikające z bezpośredniego sąsiedztwa z ludnością ukraińską, niekiedy zaprzyjaźnioną lub nawet powiązaną rodzinnie. Bohaterami książki jest zniewolona, upokorzona i upodlona ludność polska oraz jej oprawcy, przedstawiciele Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Ale nie była to bratobójcza walka, jak czasami próbuje się uzasadnić te okrutne zbrodnie, gdyż przed wojną Polacy stanowili zaledwie około dziesięciu procent ludności Wołynia, a w czasie wojny proporcje były jeszcze mniej korzystne z racji wyniszczenia polskiej inteligencji zarówno przez Niemców, jak i przez Rosjan. Ze strony polskiej była to więc tylko rozpaczliwa próba przetrwania.

Opis losów tej ludności jest szczególnie, niezwykle precyzyjny i obrazowy, pozwalający czytelnikowi widzieć, czuć i przeżywać tę gehennę. Również z wyjątkową dokładnością autor nakreślił sylwetki bohaterów negatywnych, czyli reprezentantów OUN i Ukraińskiej Armii Powstańczej i to nie tylko w warstwie fizycznej, ale także w sferze ich osobowości. Są to niemal po mistrzowsku wykonane portrety psychologiczne młodych, zdegenerowanych, ambitnych, żądnych krwi i odwetu oprawców i rzezimieszków. Są to postaci tak porażające, a ich działania tak okrutne, że wydawać się mogą nawet nieprawdopodobne. Jakże tragicznie na tym tle wygląda miłość Polaka i Ukrainki oraz przyjaźń Polaka i Ukraińca, które pod wpływem zbrodniczej banderowskiej ideologii zmieniają się w nienawiść rodzącą śmierć.

Zadanie stojące przed autorem, by wiernie i bez szkody dla żadnej nacji przedstawić te wydarzenia, było niezwykle trudne. Ale sprostał on temu zadaniu, gdyż nie tylko jako kilkuletnie

dziecko był przez dwa lata ich świadkiem i współuczestnikiem, ale przez wiele lat tragiczne obrazy zapisane w jego pamięci i świadomości uzupełniał dostępną mu literaturą, a przede wszystkim relacjami i opowieściami uczestników tej tragedii.

Książka podzielona została na kilkadziesiąt zatytułowanych opowieści uszeregowanych w prolog i pięć części obrazujących kolejne etapy losu Polaków na Wołyniu. Część pierwsza „Ostatnie lato w raj” pokazuje tę porę roku na wołyńskiej wsi. W części drugiej „Chleb przez radio” autor przedstawia sceny z wkroczenia Rosjan na tereny wschodnie po 17 września 1939 roku, część trzecia „Krzyżackie obyczaje” to opis wkroczenia Niemców w czerwcu 1941 roku. Część czwarta, chyba najważniejsza w strukturze dzieła, „Krew i ogień”, to krwawe obrazy z apogeum zbrodni ludobójstwa w latach 1943-1944. Część piąta „Złota kaczka”, której fabuła stanowi jakby epilog książki, pokazuje wiele interesujących miejsc Wrocławia i Wołynia, rozgrywa się w czasach współczesnych.

Powierzchniowa lektura książki może nieuważnemu czytelnikowi sugerować, że zawiera ona samodzielne i niezależne od siebie opowiadania uporządkowane według jakiegoś przypadkowego zamysłu autora. Nic bardziej mylnego. Wnikliwa analiza jej treści, a rzeczywiście zmuszają one do ogromnego wysiłku intelektualnego, pozwala dostrzec, że te pozornie nieuporządkowane i niezależne od siebie puzzle układają się w logiczną całość, wielowątkową fabułę, zawierającą bogaty materiał zdarzeniowy, obyczajowy i psychologiczny z wyrazistą ideową koncepcją twórcy, a więc wyborem, hierarchizacją i wartościowaniem opisywanej rzeczywistości oraz założeniami filozoficznymi, moralistycznymi i historiozoficznymi. Wszystkie te czynniki całkowicie spełniają założenia stendhalowskiej definicji powieści, nazywającej ją „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu”, w której gościńcem jest Wołyń okresu wojny i okupacji, a zwierciadłem tragiczne losy Polaków tam zamieszkujących.

Szczególną rolę w tej powieści, bo tak odważyć się nazwać najnowszą książkę Alfa Soczyńskiego, spełniają listy, jakie autor kieruje do swego przyjaciela, młodego ukraińskiego poety i pisarza urodzonego i mieszkającego na Wołyniu, Sergija Siniuka. W pierwszym z nich, będącym częścią prologu książki, autor niejako usprawiedliwia się przed swoim przyjacielem, że musiał napisać tę książkę, gdyż – jak pisze – tylko ujawnienie prawdy o wspólnej, czasami tragicznej przeszłości, nie pozwoli na powtórkę tego zła. W drugim liście mówi o miejscowości Hurby, którą Sergij opisał jako miejsce śmierci bohaterskich wojaków UPA w 1944 roku, gdzie obecnie powstało mauzoleum poświęcone ich pamięci. Natomiast miejscowość tę A. Soczyński opisuje jako

miejsce, w którym w czerwcu 1943 roku ci sami banderowcy spalili polską wioskę i niemal całkowicie wymordowali jej ludność. „Ty mi mówisz o innych Hurbach niż te, o których ja piszę, chociaż jest to ta sama miejscowość” – zwierza się autor.

Nie bez znaczenia dla warstwy poznawczej książki jest również to, że pisarz w jej treść umiejętnie wprowadza informacje o pochodzącym z Wołynia, tyleż znanym co i nieodkrytym i tajemniczym dla Polaków, pisarzu ukraińskim Ułasie Samczuku oraz o urodzonym również na Wołyniu polskim poecie Zyguncie Janie Rumlu, bestialsko zamordowanym przez banderowców 10 lipca 1943 roku. Jego wiersze, podobnie jak przypowieści i przepowiednie Wernyhory oraz wiersze autora doskonale wkomponowują się w treść powieści.

Alf Soczyński w swojej książce nie rozgrzebuje ran, nie jątrzy, jak czyni to wielu, nie nawołuje do nienawiści, nie żąda odwetu, ale pragnie, by prawda, nawet ta najbardziej okrutna, ujrzała światło dzienne, gdyż tylko ona pozwoli zagoić wciąż ropiejące rany oraz żyć w przyjaźni i dobrosąsiedzkich relacjach. A w jednostkowym wymiarze miarą wzajemnego zrozumienia i braku nienawiści będzie z pewnością kontynuacja przyjaźni Alfa i Sergija również po dotarciu książki na Ukrainę.

Pracę A. Soczyńskiego polecam wszystkim czytelnikom, a szczególnie interesującym się wzajemnymi relacjami między narodami polskim i ukraińskim na przestrzeni dziejów, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej oraz tuż przed jej wybuchem i bezpośrednio po jej zakończeniu. Nie tylko częściowo wypełnia ona istniejącą jeszcze lukę w tej dziedzinie, ale dostarcza również wiedzy podbudowanej i wzbogaconej doświadczeniami autora. Pobudza ducha troski o ojczyznę jako dobra najwyższego, zmusza do refleksji i przemyśleń. Ponadto napisana jest piękną, soczystą, wartką i bogatą polszczyzną, więc czyta się ją niemal jednym tchem.

Alf Soczyński, „Krew i ogień”, Wydawnictwo My Book, Szczecin 2009 r., s. 234. Książkę można zamawiać pod adresem internetowym: www.mybook.pl (cena wersji elektronicznej 20 zł, wersji książkowej – 30 zł).